

Fragment relacji świadka historii



ELEONORA KAŁUŻYŃSKA

ur. 1942, Mickuny



Zakres terytorialny i czasowy	Szarwól, 1945-1957
--------------------------------------	--------------------

Życie w osadzie Szarwól

Na początku było ciężko, dlatego że myśmy nie mieli niczego. Syberia dookoła. Można było pójść do lasu po jagody, grzyby. Niestety, każdy się bał zwierząt. Dopiero jak już nas więcej było, to trzeba było się trochę przesunąć do tajgi. Ale bardzo dużo dzieci ginęło. Jak dziecko pobiegło, bo bawiło się w chowanego, to już go nie było. Później odnajdywano tylko nóżki w walonkach całe pogryzione. Więc myśmy się bardzo bały tam chodzić. Dorosły to jeszcze czymś odstraszył zwierzęta. Rosły czarne jagody, poziomki. Truskawek tam nie było. W głąb lasu szedł ktoś wyjątkowo odważny po pięciu lub więcej latach zamieszkiwania tam. Myśmy tam były dwanaście lat, to już budowało się domki bliżej tajgi. No to więcej miejsca miałyśmy. Przy rzeczce była polana, gdzie spławiali drzewo. Człowiek szedł tam pewnie. Rodzice też nie pozwalali nam bawić się w lesie. Był zakaz: *Nie wchodźcie do lasu!* Zbieraliśmy grzyby. Wiedzieliśmy, że muchomor jest trujący, ale reszta grzybów nie była szkodliwa. Myśmy te grzyby piekli w ognisku i jedliśmy. To już dla nas był raj. Nasze mamy czy ktoś inny szył sukienki z czego się dało. Czy jakieś kawałki materiału przywieźli, jakieś zasłony, ktoś coś przywiózł. Z tego się szyło na początku. Dokładnie się nie interesowałam tym, bo bez przerwy biegałyśmy na dworze. Nami się nikt nie interesował. Domy się zamykało na skobel, nie na kłódkę. Tak zamykali wszyscy. Kto co ukradnie? Tam nie było nic do kradzenia.

Data utworzenia	11 lutego 2020
Rozmawiał/a	Beata Hebzda-Sołogub
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami